

MARIAŻ EZOTERYKI Z NAUKĄ NA ŁAMACH WIEDZY DUCHOWEJ I LOTOSU

Paweł Sarna

 orcid.org/0000-0003-4211-2310

Instytut Dziennikarstwa i Komunikacji Medialnej

Uniwersytet Śląski

ABSTRACT

The Marriage of Esotericism with Science in *Spiritual Knowledge* and *Lotus*

The aim of the article is to analyze the ways of building credibility of the author in the articles published in two monthly magazines *Spiritual Knowledge* (*Wiedza Duchowa*) and *Lotus* (*Lotos*) in pre-war Poland. The magazines were in line with the trends of the time of the interwar period, combining esoteric themes with the latest scientific discoveries. Authors of the articles published in these periodicals skillfully referred to various types of authority - both scientific knowledge and other sources, including personal sources. The analysis of the research material was conducted from the perspective of strategic places in the press text, which made it possible to describe the ways of presenting various topics, the functions of the titles of the articles and the most common rhetorical means used for persuading readers.

Keywords: interwar period, Polish pre-war press, esoteric magazines, *Spiritual Knowledge* (*Wiedza Duchowa*), *Lotus* (*Lotos*), rhetoric, argumentation

Wprowadzenie

Florian Znaniecki w pracy „Społeczne role uczonych” stwierdzał, że przed II wojną światową rywalizacja między szkołami reprezentującymi różne systemy myślowe przypominała tę, jaka była widoczna w każdym innym okresie scholarstwa świeckiego: „W biologii szalały do niedawna gwałtowne boje wokół teorii ewolucji; ciągle istnieje parę częściowo rywalizujących ze sobą szkół w medycynie; na szereg szkół dzieli się psychologia” (Znaniecki 1984, s. 415). Warto przy tym przypomnieć,

że przełom w nauce na początku XX wieku nastąpił pod znakiem intuicjonizmu, holizmu, antymaterializmu i dążenia do syntezy (Jastrzębowski, Srogosz 1994, s. 62). Nestor polskiej socjologii zauważał wprawdzie istnienie radykalnych różnic pomiędzy poszczególnymi systemami filozoficznymi i ich kierunkami, jak w przypadku spirytyzmu i materializmu, jednak wskazywał też, że wiele różnic pomiędzy nimi wynika z indywidualności budujących je ludzi, ze współzawodnictwa o prestiż i szczególnych umiejętności perswazyjnych jednostek najbardziej skutecznych w zdobywaniu przychylności dla danej doktryny i zwalczaniu konkurencyjnych poglądów, czyli tzw. bojowników prawdy (Znaniński 1984, s. 416–427).

Miesięcznik *Wiedza Duchowa* i będący jego kontynuacją *Lotos* wpisywały się w trendy dwudziestolecia międzywojennego, czyli z jednej strony zainteresowania odkryciami naukowymi, a z drugiej fascynacji duchowością, ezoteryką.

Prezentowane badania skupiły się na odpowiedzi na pytanie, w jaki sposób budowano wiarygodność nadawcy, ze szczególnym uwzględnieniem odwoływania się do różnych typów autorytetu – zarówno wiedzy naukowej (medycznej, z zakresu nauk ścisłych), jak i innych źródeł, w tym religijnych, mądrości przodków. Według Jerzego Ziomek autorytet musi się opierać na *opinio communis*, czyli pewnej (założonej i wyobrażonej) wspólnocie komunikacyjnej łączącej mówcę i słuchaczy, autora oraz odbiorców (Ziomek 2000, s. 105; Załęska 2016, s. 65–66). W komunikacji zapośredniczonej medialnie mamy do czynienia z różnymi instancjami nadawczymi, a także odpowiadającymi im zabiegami perswazyjnymi wokół odpowiedniego przedstawienia wizerunku samej redakcji, czasopisma i jego współpracowników. Aby zatem odpowiedzieć na pytanie o wiarygodność nadawcy, zbadano sposoby odwoływania się do tej wspólnoty komunikacyjnej. Dokonano także analizy pozycji strategicznych w tekstach (zob. Żydek-Bednarczuk 2005, s. 170–193), głównie tytułów i śródtytułów, pod kątem ich potencjału perswazyjnego oraz schematów argumentacyjnych. Na potrzeby opracowania przeanalizowano: 12 numerów miesięcznika *Wiedza Duchowa* z 1934 roku, czyli z całego okresu jego ukazywania się, a także 56 numerów miesięcznika *Lotos* z lat 1935–1939¹.

1. Zjawy i wynalazki

Pod koniec XIX i początku XX wieku ezoteryka – rozumiana jako zbiór różnorodnych treści i praktyk – stała się ważnym składnikiem kultury Zachodu². Również ziemie polskie, mimo że podzielone przez zaborców, nie były odcięte od idei tzw. okultystycznego przebudzenia. Rozwój nauk ścisłych otworzył drogę do poznania praw rządzących naturą. Te zmiany z kolei dały na nowo asumpt do spekulacji

1 W przypadku *Lotosu* w latach 1935–1938 w każdym roku ukazało się 12 numerów, w 1939 r. – 8 numerów, w latach 1947–1948 – 3 numery.

2 Maciej B. Stępień posługuje się rozróżnieniem pomiędzy ezoteryką a ezoteryzmem, definiując tę pierwszą jako odnoszącą się do „ogółu powiązanych ze sobą nurtów i tradycji, w których występują rozmaite ezoteryzmy” (Stępień 2015, s. 109).

o charakterze mistycznym czy metafizycznym. Obok wpływów zachodnich widoczna była fascynacja religiami Wschodu, przede wszystkim hinduizmem i buddyzmem, która w istotny sposób wpływała na kierunek oraz typ inspiracji artystycznych (Olkusz 2007, s. 15).

Niezależnie od licznych ograniczeń administracyjnych popularne były grupy spirytystyczne, a także ruchy teozoficzne. Zainteresowanie „naukami tajemnymi” (*scientias occultas*) było domeną ludzi wykształconych, czyli w dużej mierze przedstawicieli inteligencji; w tej grupie nie brakowało urzędników, uznanych twórców oraz działaczy społecznych. Jeszcze w XVI wieku okultyzm kojarzono z poważną nauką i rezerwowano dla wąskiego kręgu wtajemniczonych. Po okresie kryzysu, który przyszedł wraz z dominacją racjonalistycznej myśli oświeceniowej, wiek XIX przyniósł powrót do duchowości naznaczonej tradycją okultystyczną i romantyczną cudownością. Spirytyzm drugiej połowy XIX wieku oraz pierwszych dziesięcioleci wieku XX był jedną z emanacji tej duchowości (Sołowianiuk 2014, s. 6).

Ciekawym obszarem, na którym dokonywał się mariaż nauki z ezoteryką na łamach polskiej prasy dotyczącej rozwoju duchowego w międzywojniu, był obszar ludzkiego zdrowia. Często zacierano przy tym granice pomiędzy medycyną konwencjonalną oraz niekonwencjonalną. Na łamach miesięcznika *Wiedza Duchowa* (1934), wydawanego później pod zmienionym tytułem jako *Lotos* (1935–1939), publikowano artykuły dotyczące m.in. ziołolecznictwa, homeopatii czy mesmeryzmu (Perczak 2016, s. 730).

Największy wpływ na kształt obu czasopism wywarł ich redaktor naczelny Jan Hadyna, stryj Stanisława, założyciela zespołu „Śląsk”. Jan Hadyna był wcześniej redaktorem najpoczytniejszego z czasopism spirytystycznych, czyli *Hejnału*, w którym zatrudnił go Józef Chobot. Popularność periodyku w dużej mierze wynikała z jego związku z Agnieszką Pilchową, znaną jako Agni P. albo Jasnowidząca z Wisły. Warto poświęcić kilka słów tej postaci.

Agnieszka Pilchowa nie tylko była uznawana za jasnowidzącą, ale potwierdzona miała być jej moc uzdrawiania. W 1919 roku w Pradze środowisko uniwersyteckie poddało ją badaniom, które miały potwierdzić jej niezwykle zdolności. W tym samym roku wyszła za mąż za nauczyciela Jana Pilcha i oboje na stałe osiedli w Wiśle (Heska-Kwaśniewicz 2004, s. 37–38). Małżeństwo Pilchów na początku lat 30. XX wieku zamieszkało w willi „Sfinks” zbudowanej przez Jana Hadynę na górze Jarzębatej. W willi mieściła się redakcja *Hejnału*, a później także *Wiedzy Duchowej* (i wydawnictwo *Hejnał*), a jej nazwa miała kojarzyć się z badaniami Ochorowicza dotyczącymi starożytnego Egiptu. Hadyna pozostawił dom i redakcję pod opieką Jana Pilcha, a sam przeniósł się do Krakowa, gdzie zaczął wydawać *Lotos*.

Oba czasopisma Hadyny przypominały bardziej periodyki naukowe, a nawet kontrowersyjne tematy na ich łamach przedstawiano w kontekście najnowszych badań.

Tradycja Juliana Ochorowicza (1850–1917) była ważnym elementem, za pomocą którego firmowano wiele różnych przedsięwzięć w kręgach ezoteryków, dlatego temu wątkowi należy poświęcić więcej uwagi. Już będący trybuną ruchu spirytystycznego miesięcznik *Hejnał* często powoływał się na postać Ochorowicza. Wprawdzie – jak twierdzi Przemysław Semczuk – było to nadużyciem, uczyony bowiem zgłębiał

zjawiska paranormalne z naukowego punktu widzenia i wielokrotnie podkreślał, że jest przeciwnikiem spirytyzmu (Semczuk 2014, s. 269), jednak jego postawa chyba wcale nie była jednoznaczna. Miesięcznik *Lotos* został założony jako organ Towarzystwa Parapsychicznego im. Juliana Ochorowicza i miał być „[...] kontynuacją jego zainteresowań i poszukiwań” (Hadyna 1993, s. 60). W numerze 9 z 1937 roku *Lotosu* pod artykułem Józefa Świtkowskiego „O okultyzmie” zamieszczono cytaty sygnowany podpisem „dr Julian Ochorowicz”, który poświadczając miał bliskość tradycji ezoterycznej i nauki: „Nie będę się martwił, jeżeli okultyzm i magia powrócą do nauki; powiem więcej: one naukę odrodzą” (s. 276). Na łamach *Lotosu* ukazywały się także jego prace. W latach 1935 (nr 3) i 1936 (nr 7–8) opublikowano traktat „O sugestji myślowej” (z francuskiego oryginału „De la suggestion mentale”, tłumaczyła Janina Duninowa), a w 1937 roku pod tym samym tytułem nakładem redakcji *Lotosu* ukazały się te rozważania w formie książkowej. Poprzedzono je dwiema przedmowami – Karola Richerta oraz Józefa Świtkowskiego, napisaną specjalnie do polskiego wydania.

Jako szkolny przyjaciel Bolesława Prusa, prawdopodobnie pierwowzór postaci Juliana Ochockiego z kart „Lalki”, uosabiał Ochorowicz wszystkie cechy uczonego swoich czasów. W świetle teorii Floriana Znanieckiego jawi się on jako idealny przykład uczonego eksploratora, który specjalizuje się „w robieniu rzeczy nieoczekiwanych”, poszukuje w dziedzinie wiedzy „nowych dróg, które wiodą w nieznaną” (Znaniecki 1984, s. 445). Jak wskazuje Paulina Sołowianiuk, ten wybitny pozytywista, który zajmował się fizyką doświadczalną, zgłębiał tajniki hipnozy i opracowywał wynalazki, jednocześnie narażał swoją karierę naukową, oddając się studiom nad mediumizmem (Sołowianiuk 2014, s. 17). Warto wspomnieć, że na początku lat 20. XX wieku, kiedy środowiska lekarskie, zwłaszcza warszawskie, zainteresowały się metapsychiką, Ochorowicz, choć w pierwszych latach tego wieku przez nie krytykowany, później znalazł swoich następców i zagorzałych wyznawców (Jastrzębowski, Srogosz 1994, s. 62). Po jego śmierci tak wspominało go *Odrodzenie*:

[...] uczony ten i badacz niepospolity, za życia sam wybrał sobie cichą i uroczą Wisłę za miejsce swoich dociekań psychicznych i studiów naukowych. W zaciszu gór wiślańskich spędził na studiach psychicznych z przerwami cały szereg lat [...] (O 1926/6, s. 4).

Trzeba przyznać, że krąg autorów skupionych wokół Jana Hadyny stanowili uczeni pierwszorzędných uniwersytetów i ważnych instytucji. Wśród nich był filozof Wincenty Lutosławski, który chociaż dystansował się od „nauk tajemnych”, to jednak korzystając z tradycji ezoterycznych, opracował pierwszy polski podręcznik jogi „Rozwój potęgi woli przez psychofizyczne ćwiczenia” wydany w Krakowie w 1909 roku. Co ciekawe, w tej broszurze opisał jogę jako narzędzie mające przynieść odbudowę narodu polskiego (Świerzowska 2015, s. 151). Przywołany już Józef Świtkowski był uznanym teoretykiem i praktykiem sztuki fotograficznej, który jednocześnie aktywnie działał w środowisku ezoterycznym. W latach 1928–1939 pełnił funkcję prezesa Towarzystwa Parapsychologicznego im. Juliana Ochorowicza

we Lwowie (Świerżowska 2015, s. 151–152; Semczuk 2014, s. 46). Następny z uczonych, Julian Aleksandrowicz, występował z krytyką wiedeńskiej szkoły lekarskiej, opartej na XIX-wiecznych osiągnięciach anatomii patologicznej. Jego poglądy dotyczące filozofii ochrony zdrowia wychodziły bowiem z założeń holistycznej wizji człowieka, sięgającej swymi korzeniami starożytności (Jagiellovicz 2010, s. 158). Trzeba także zatrzymać się przy Janie Muszyńskim, wybitnym botaniku, zielarzu, przed wojną dyrektorem Zakładu Farmakognozji i Ogrodu Botanicznego Uniwersytetu w Wilnie, a po wojnie od 1945 r. osiadłego w Łodzi (Jagiellovicz 2010, s. 163). Należy również wymienić Michała Kamińskiego oraz Stefana Ossowieckiego. Wśród współpracowników z zagranicy znalazł się Roberto Assagioli (Roberto Marco Grego), włoski lekarz psychiatra i psychoterapeuta, dyrektor Instytutu Terapii Psychicznej w Rzymie (Firman, Gila 2002, s. 12–15), a ponadto sam Carl Gustav Jung.

2. W drodze do syntezy

Na łamach *Wiedzy Duchowej* publikowano liczne artykuły traktujące o rozwoju duchowym, religii, magii, spirytyzmie, ale pojawiały się także teksty dotyczące medycyny holistycznej, dietetyki, ziołolecznictwa. Urszula Patocka-Sigłowy oraz Monika Rzczycka (2019, s. 92) wskazują, że artykuły w czasopiśmie można zakwalifikować do stylu naukowego powszechnie obowiązującego w tym środowisku, czyli teozofów oraz postteozofów, na przykład zwolenników Rudolfa Steinera czy Nikołaja i Heleny Roerichów.

W artykule wstępnym zamieszczonym w pierwszym numerze *Wiedzy Duchowej* z 1934 roku ogłoszono:

Uważamy, że coraz potężniej odzywa się potrzeba zewnętrznego zobrazowania rozwoju myśli i wiedzy duchowej. Czas, by wiedza ta wyszła z mroków i zakamarków kółek i stowarzyszeń i wielkim głosem przemówiła do ogółu, który powoli zaczyna dojrzywać do przyjęcia tych wzniosłych tez i prawd, a przynajmniej do zastanowienia się nad nimi. Ludzie błąkają się, poszukując jasnego promienia prawdy, trzeba im zatem oświetlić drogę, którą iść zamierzają i dać im pewne wskazania, nie krępując jednak niczyjej indywidualności i pozwalając każdemu iść ścieżką, jaka mu najlepiej odpowiada. – Wyrazem takiego ujęcia będzie nasz miesięcznik (*WD* 1934/1, s. 2).

Nieco odmienny był *Lotos*, gdzie w jeszcze większym stopniu zwrócono się ku naukowemu ujęciu problematyki związanej z profilem pisma (Sołowianiuk 2014, s. 53–54). Miesięcznik ukazywał się w latach 1935–1939, a po II wojnie światowej od roku 1947 do 1948 wydano jeszcze trzy numery. Władze w Polsce Ludowej były niechętne ezoteryzmowi, traktowały przychylnie w zasadzie tylko ziołolecznictwo, co też odbiło się na tym periodyku.

Wracając do początków samego *Lotosu*, w pierwszym jego numerze, na drugiej stronie okładki zamieszczono krótką i enigmatyczną w treści informację o zmianie

nazwy. Symbolikę bliską jego nowemu duchowi przybliżał z kolei obszerny niesygnowany tekst – „Symbol Lotosu”, pełniący funkcję artykułu wstępnego. Przywołano w nim wyobrażenie wszechświata jako kwiatu lotosu, zarysowano także jego kulturowo-religijny wymiar w tradycji starożytnego Egiptu, Indii, Dalekiego Wschodu oraz Europy.

Dopiero w pierwszym zeszycie z 1936 roku w artykule wstępnym wyjawiono, że powodem zmiany nazwy czasopisma były „[...] domniemane wątpliwości [...] ze strony czytelników, czy pod dawnym tytułem nie kryło się coś, zbliżonego do niepoważnych pisemek o treści pełnej fałszów, zabobonów i osobistych mniemań naiwnych autorów” (L 1936/1, s. 1). Dalsza część artykułu ma charakter perswazyjny, ukierunkowany na przedstawienie zmiany profilu w jak najkorzystniejszym świetle. Już w pierwszym, mającym uroczysty charakter akapicie uwypuklono pierwsze efekty, chwalono się wzrostem liczby czytelników (aż o 45 procent). Wskazano, że najbliższa redakcji jest holistyczna wizja nauki oraz nakreślono misję pisma:

Wagę największą kładziemy na dwie rzeczy: na zaznajamianie czytelników ze zjawiskami i zdarzeniami, wykraczającymi poza ramy codzienności, ale stwierdzonymi przynajmniej warunkowo co do swej prawdziwości, oraz na podawanie wyjaśnień takich zjawisk wedle hipotez w danym przypadku najtrafniejszych. Poza tym uważamy za pożądane podawanie w zwięzłych referatach głównych tez doktryn, zaliczanych do tzw. wiedzy ezoterycznej. Nie ma to oczywiście na celu propagowania tej lub tamtej doktryny, lecz bezstronne przedstawienie jej zasad, ze wskazaniem jej stron wartościowych dla rozwoju duchowego, lub jej punktów słabych czy błędnych [...]. Z tego również stanowiska może czasopismo nasze przedstawiać wartość zarówno dla parapsychologa, jak dla teozofa, różokrzyżowca, hermetyka, poważnego spirytysty, astrologa, fizjologa, naturalisty, archeologa, historyka, nawet dla filozofa i lekarza (L 1936/1, s. 1–2).

Lotos miał przede wszystkim pełnić funkcję – jak to ujmowano – „syntezy nauk ezoterycznych”. Do stałych rubryk, gdzie umieszczano artykuły na tematy łączące ujęcie naukowe z ezoterycznym, należały „Nowości naukowe”, „Przegląd bibliograficzny” oraz „Kronika”. Badany materiał dowodzi, że mimo wewnętrznego zróżnicowania teksty ukazujące się w tych rubrykach pisano w jednej konwencji, pozwalającej ustalić pewien ich wzorzec. Artykuły tworzone zgodnie z retorycznymi zaleceniami, aby czynić przekaz prostym i jasnym (*claritas*), nie skupiać uwagi czytelnika na swoim kształcie językowym, lecz przekazywać określoną treść (Gaj 2015, s. 111). Stałą ich cechą była także jednoznaczna formuła *propositio* (*próthesis* – przedstawienie stanu rzeczy). Autorzy starali się wyraźnie precyzować twierdzenia, które mają zostać udowodnione w dalszej części wywodu.

Każdy tekst zbudowany według prawideł retoryki i zgodnie z teorią retoryczną – jak wskazuje Jakub Lichański – powinien spełniać trojaką funkcję: pouczać (*docere*), poruszać (*movere*) i zachwycać (*delectare*), przy czym najważniejszą z nich jest *docere*, której inne powinny być podporządkowane (Lichański 2007, s. 162). W przypadku artykułów *Lotosu* funkcją faktycznie realizowaną była jednak raczej

delectare – czytelnik zapewne nierzadko był przyjemnie zafrapowany, jak i zaniepokojony, a może nawet zszokowany, niektóre bowiem historie przypominały opowieści z dreszczykiem.

Częstymi autorami „Nowości naukowych” byli filozof, ezoteryk i teozof Kazimierz Chodkiewicz czy mistyczka Tomira Zori. Pod względem tematycznym i stylistycznym reprezentatywnym przykładem dla tekstów umieszczanych w tej rubryce jest „Jeszcze jeden dowód naukowy stwierdzający istnienie Atlantydy” Kazimierza Chodkiewicza. Autor rozpoczął od stwierdzenia, że „[...] przemiany geologiczne, jakim z biegiem tysiącleci ulegała powierzchnia naszego globu, są przedmiotem studjów i zainteresowań nie tylko nauki oficjalnej, ale również i okultyzmu” (s. 89). Dalszy wywód opierał na odwołaniu do autorytetu nauki dla potwierdzenia dawnych hipotez ezoterycznych, w tym wypadku dotyczących starożytnych map indyjskich. Wiarygodność (*genus admirabile*) budowana jest przez liczne odniesienia do badań, które prowadził francuski oceanolog Édouard Le Danois. Jak pisał Chodkiewicz:

Czerwony tuńczyk, ryba znana i smaczna odbywa swe stałe wędrówki z wybrzeża Portugalji na morze Północne, okrążając zawsze wyspy brytyjskie, chociaż miałyby o wiele krótszą i wygodniejszą drogę przez kanał La Manche. Jak wytłumaczyć ten fakt? Otóż Le Danois przypuszcza tu słusznie, że tuńczyk „nie umie nowoczesnej geografii“, a wędruje tak, jak wędrowali jego przodkowie, 100.000 lat temu, a wtedy nie istniał jeszcze kanał, a Anglja tworzyła jeden trzon lądowy z kontynentem europejskim (*L* 1935/3, s. 90).

Fragment jest sensualny, obfity w przykłady, a jednocześnie niepozbawiony humoru. W całym artykule występują liczne pytania, dzięki czemu autor zdynamizował wypowiedź. Czytelnik ma także wrażenie wspólnego odkrywania tajemnic. W artykule „Nowa Atlantyda?” (*L* 1937/1) Chodkiewicz przytacza katastroficzną przepowiednię, według której część dawnej Atlantydy w nieokreślonej przyszłości podniesie się z dna morskiego w zachodniej części Atlantyku. Wydarzeniu temu mają towarzyszyć prawdziwe kataklizmy:

Olbrzymi zalew uderzy na kraje nadmorskie. Golfstrom, który przedtem szedł częściowo i na Amerykę Północną, pójdzie cały w stronę Europy, która w ten sposób dostanie o wiele cieplejszy klimat. W obliczu tego kataklizmu i ogólnego nieszczęścia Europy — nastąpi konsolidacja starego świata, narody złączą się w Stany Zjednoczone Europy (*L* 1937/1, s. 41).

Opisy Chodkiewicza charakteryzują się dużą szczegółowością, są bogate w dane faktograficzne. Autor potrafi także poruszyć emocje czytelnika, na przykład poprzez zastosowanie gradacji rosnącej oraz zakończenie efektowną i zaskakującą puentą, jak w zacytowanym fragmencie.

Można powiedzieć, że teksty rubryki spełniają wymogi stawiane realizacjom współczesnego dyskursu popularnonaukowego, posiadając takie cechy, jak dynamika wypowiedzi, ekspresywność, obrazowość i konkretność czy przystępność.

Widoczny jest także hybrydyczny charakter tekstów pod względem ich ukształtowania stylistycznego, co objawia się w łączeniu cech stylu naukowego, publicystycznego i potocznego, a także splataniu informacyjności z ludycznością, funkcją fatyczną, a niekiedy z funkcją dydaktyczną (Starzec 2013, s. 83–89).

Artykuły w rubryce zatytułowanej „Kronika” były zazwyczaj niesygnowane, a część z nich stanowiły przedruki z *Ilustrowanego Kuriera Codziennego*. Pod względem tematycznym można je podzielić na trzy grupy: pierwszą stanowiły doniesienia ze świata nauki, drugą informacje z towarzystw parapsychologicznych, trzecią sensacyjne historie zwykłych ludzi, najczęściej z udziałem sił nadprzyrodzonych. Szczególnie interesująco przedstawiała się trzecia grupa, a intencję zaskoczenia czytelnika, a nierzadko jego zaszokowania można dostrzec już w tytułach: „Ulatujące dusze widział lekarz na własne oczy” (L 1935/1); „Znak z zaświata. Zmarły przyjaciel zawiadamia żyjącego, że dusza jego żyje i czuwa!” (L 1935/1); „Coś dla astrologów: Identyczny los dwóch sobowtórów” (L 1935/1); „Ślepa jasnowidząca” (L 1935/1).

Pewna doza sensacji występowała również w pozostałych grupach tematycznych artykułów w tej rubryce. Irena Tetelowska wskazuje, że nauka dostarcza zdrowej i pożytecznej sensacji, a tym, co wywołuje emocje, jest wynalazek czy odkrycie (Tetelowska 1960, s. 21). W tym wypadku mamy do czynienia z dosyć swobodnym potraktowaniem tego wyróżnika.

Rubryka „Przegląd bibliograficzny” zawierała recenzje książek polskojęzycznych i obcych o tematyce bardziej ezoterycznej niż naukowej. Pośród recenzowanych pozycji znalazły się m.in. następujące: X. Siwek: „Reinkarnacja dusz w świetle filozofii moralnej”, Kraków 1935 (L 1935/3, recenzent S. Breyer); L. Szczepański: „Czy umarli mówią z nami? Spirytyzm współczesny”, Kraków 1936 (L 1935/12, recenzent J. Świtkowski).

3. Zdrowie jako obszar perswazji

W dalszej części opracowania przedstawiono wyniki analizy zawartości ukie-
runkowanej na wyodrębnienie treści dotyczących ludzkiego zdrowia. Dokonano także podziału tytułów ze względu na ich funkcje emocjonalne (Sadowska 2007, s. 403–407). Jak wskazano we wstępie artykułu, na tym obszarze można zaobserwować z jednej strony wpływy ezoteryki, a z drugiej strony inspiracje odkryciami naukowymi, m.in. w dziedzinie współczesnej biologii i medycyny. W dyskursie obu czasopism obok uczonego, przede wszystkim przedstawiciela nauk ścisłych, mocno wyodrębnia się figura medyka. Jak pisze Jacek Wasilewski: „Dyskurs nauki podporządkowuje sobie społeczeństwo chyba najsilniej za pomocą roli lekarza. [...] Rola ta zawsze ma więcej wspólnego z uznaniem mocy niż z prawdą empiryczną” (Wasilewski 2006, s. 467; por. Mrozowski 2001, s. 338).

W sumie 41 artykułów z obu czasopism miało związek z medycyną (nie licząc długich tekstów podzielonych na numery). Pod względem popularności dotyczyły takich dziedzin, jak:

1. filozofia zdrowia – 23,

2. medycyna niekonwencjonalna – 18, w tym:
 - magnetyzm żywotny (mesmeryzm) – 7,
 - ziołolecznictwo – 6,
 - homeopatia – 3,
 - chromoterapia – 2.

W pierwszej kolejności warto przyrzeć się tytułom w powiązaniu z poszczególnymi grupami tematycznymi. Odnotowano zatem tytuły:

1. o charakterze informującym – 32;
2. intrygujące, enigmatyczne, niedopowiedzenia – 4;
3. wywołujące u odbiorcy żywą reakcję, szok, zmuszające do zajęcia jakiegoś stanowiska – 3;
4. zawierające sugestię – 2.

Cechą wspierającą budowanie autorytetu w dyskursie, co widać w budowie tytułów, jest informacyjność. Duża część tytułów o charakterze informującym ma za zadanie streszczać całą wiadomość. Są charakterystyczne dla dyskursu naukowego. Spora część z nich (co też jest dopuszczalne w tytułach informacyjnych) niesie ładunek emocjonalny, subiektywny osąd. Tytuły tego typu są tak formułowane, aby zachęcić czytelnika do przeczytania tekstu, zaintrygować go, na przykład:

- Tomira Zori: „Wiedza liczb a nowoczesna psychologia” (L 1935/1) (filozofia zdrowia);
- Helena Szpyrkówna: „Studjum psychofizyczne na tle dogmatu” (L 1936/5–1937/11) (filozofia zdrowia);
- M. Wiktor: „Rak a homeopatja” (L 1936/4–12) (homeopatia).

Tytuły intrygujące, enigmatyczne, zawierające niedopowiedzenia to przykładowo:

- „Barwy wywołują senność lub przedsiębiorczość, nawet głód...” (L 1935/4) (chromoterapia);
- „Smutna przepowiednia się sprawdziła” (WD 1934/7) (filozofia zdrowia);
- „Niezwykły fenomen lekarski” (L 1935/6) (magnetyzm żywotny).

Przykłady tytułów wywołujących u odbiorcy żywą reakcję, szok, zmuszających do zajęcia jakiegoś stanowiska:

- „Czy ciężko choremu człowiekowi wolno skrócić życie?” (WD 1934/6) (filozofia zdrowia);
- „Nieuleczalnie chorych leczy pobożny syn ubogiego węglarza” (WD 1934/12) (magnetyzm żywotny);
- „Ulatujące dusze widział lekarz na własne oczy” (L 1935/1) (magnetyzm żywotny).

Wreszcie tytuły zawierające sugestię:

- „Pytania i odpowiedzi: Czy świętojańskie ziele posiada istotnie własności lecznicze i jakie?” (L 1937/7–8) (ziołolecznictwo);
- „Co leczy magnetyzm żywotny?” (L 1936/5) (magnetyzm żywotny).

Najwięcej treści związanych z filozofią zdrowia publikowano w związku z odniesieniami do metapsychiki (parapsychologii, metapsychologii) pojmowanej, co bardzo często podkreślano, jako dziedzina naukowa. W pierwszym numerze z 1935 roku Maria Helena Szpyrkówna pisała, że

metapsychika to takie nastawienie umysłowe, które każde zjawisko o pozorach nadprzyrodzonych usiłuje rozejrzeć najprzód ze strony jego możliwości przyrodniczych – od świętojańskiego robaczka do aureoli świętych włącznie. Natomiast różnica pomiędzy metapsychiką a materialistycznymi ściśle naukami polega na tem, że metapsychika nie neguje z góry istnienia świata niewidzialnego, życia pośmiertnego i t. d., jakkolwiek je usiłuje badać środkami właściwymi wiedzy ścisłej” (*L* 1935/1, s. 23).

Autorka wyraźnie nadaje metapsychice status naukowości, a w dalszej części artykułu opisuje ją metaforycznie jako pomost pomiędzy „wiedzą materialistyczną” a „głodem ludzkiego ducha”: „Pomost, trudem tysięcy przodowników wiary i wiedzy, rozumiejących, że są to tylko dwa skrzydła ludzkości – dźwigany od wieków ponad fanatyzmem zaślepionych mas” (s. 23). Podkreśla, że pozytywiści, którzy skłaniają się ku metapsychice, nie są narażeni na zarzut obniżeniu standardów naukowych, a z drugiej także spirytyści dostrzegają, jak ważne są kryteria rozumowe. Również w obszarze zdrowia według przywołanej autorki metapsychika godzi naukowość z ezoteryzmem. Metapsychiczny holizm zakłada bowiem możliwość wyrobienia w sobie magicznej mocy samouzdrawiania. Autorzy piszący na temat szeroko pojętej filozofii zdrowia ukazywali ją jako obszar, na którym nie istnieje jasny podział pozwalający rozdzielić fakty od teorii czy też fakty i teorie naukowe o strukturze dedukcyjnej od wszystkich innych typów wiedzy (Tarasek 2015, s. 163).

W numerze 5 z 1936 roku pojawił się pierwszy artykuł Szpyrkówny z cyklu „«Ciała zmartwychwstanie». Studium psychofizyczne na tle dogmatu” zakończonego w numerze 11 z 1937 roku. Autorka rozważa w nim możliwość potwierdzenia prawd wiary przez naukę. Kolejne części cyklu to: „Nauka wobec zjawisk nadnormalnych” (*L* 1936/6), „Stygmaty” (*L* 1936/11), „Promieniowanie i cechy lecznicze szczątków niektórych ciał” (*L* 1937/1), „O pozorności granic śmierci” (*L* 1937/2), „Dezintegracja jako środek zmiany formy ciała” (*L* 1937/3), „Ewolucyjna droga odbudowy ciała: Materjalizacja” (*L* 1937/5), „Zachowawcza droga odbudowy ciała: Reinkarnacja” (*L* 1937/6), „Wsteczna droga odbudowy ciała: witalizacja” (*L* 1937/7–8), „Pozgonne ciało przeistoczone” (*L* 1937/9), „Niektóre cechy ciała przeistoczonego” (*L* 1937/10), „Drogi zastępcze współczesnego przeistoczenia człowieka” (*L* 1937/11). W całym cyklu Szpyrkówna wykorzystuje schemat argumentacyjny oparty na związku następstwa typu: jeśli jest (lub będzie) spełniona dana teza, zostanie osiągnięty pewien skutek. W ten sposób – jak w przypadku części zatytułowanej „Promieniowanie i cechy lecznicze szczątków niektórych ciał” – czytelnik jest przekonywany do tezy, że nauka potwierdzi w przyszłości, a nawet już potwierdza to, co od dawna wiadome było spirytystom. Dzięki temu autorka przechodzi do opisu uzdrawiających mocy relikwii, posługując się słownictwem naukowym, natomiast argument z autorytetu zastępuje dowód, którego nie

jest w stanie przeprowadzić. Powołuje się na zarówno na autorytet wybranych nauk (fizyka, chemia), jak i konkretnych naukowców, co czyni zresztą bardzo swobodnie, nie zawsze podając nawet ich imiona (np. wspomina o badaniach „prof. Crinisa”). Taki sposób argumentowania z jednej strony może sugerować, że ówczesny czytelnik doskonale orientuje się w tej tematyce, z drugiej strony pod względem formalnym tak podanemu argumentowi z autorytetu odbiera siłę perswazyjną:

Jeżeliby szło o stwierdzenie istotności oddziaływania w ten czy inny sposób promieniowania niewidzialnego w zwykłych warunkach i dla zwykłego oka, fizyka i chemia mają już dziś po temu ogromne materiały. Najbardziej jednak zbliżone do rzeczy w tym wypadku byłyby cechy niewidzialnego promieniowania, stwierdzonego u mediów jako jednostek nasilonych specjalnym psychodynamizmem i obdarzonych właściwościami nadnormalnymi. [...] Promieniowanie relikwii może być naturalną cechą szczątków ludzkich (dośw. prof. Crinisa), występującą jednakże w specjalnym nasileniu u jednostek o wysokim psychodynamizmie w sposób niezniszczalny bez względu na dawność szczątków. [...] Lecznicze cechy relikwii w połączeniu z ich promieniowaniem zbliżają je raczej do rzędu substancyj radioaktywnych, wytworzoną przez intensywne przetwarzanie materii przez psychodynamizm. Niestety, jeżeli wykrycie radu wymagało tyłu lat pracy i całego geniuszu Marii Skłodowskiej, przy wszystkich pomocach laboratoryjnych i naukowych, jakże długo jeszcze będziemy zapewne czekali na sklasyfikowanie naukowe nieznanego pierwiastka luminalnego, zamkniętego w szczątkach ludzkich (*L* 1937/1, s. 31).

Inny artykuł utrzymany w podobnym duchu porusza temat odczytu Mieczysława Karbowskiego pt. „Zjawiska parafizjologiczne w świetle poglądów Wschodu i Zachodu”. Jego autor, podpisujący się tajemniczo jako „prof. Edward Prima”, zaznacza, że w przywołanym odczycie prelegent „omówił cały szereg bardzo ciekawych zjawisk z dziedziny parafizjologii”. Obok wsparcia wywodu przywołaniem nazwiska reprezentanta użytecznej w tym kontekście profesji („Dr K. Caldwell, lekarz marynarki wojennej”) pojawia się zadziwiająca historia mająca na celu uatrakcyjnienie przekazu. Charakterystyczny jest też arabski sztafaż, wykorzystany zapewne ze względu na popularność tego typu narracji w dwudziestoleciu międzywojennym:

Dr K. Caldwell, lekarz marynarki wojennej, został wezwany do chorego marynarza, pewnego Araba. Chory cierpiał strasznie. Gdy lekarstwa nie pomagały, podszedł do chorego jego kolega, również Arab, z łopatą rozżarzonych węgli i zamierzał ni mniej, ni więcej, jak zarzucić nim i głowę cierpiącego. Lekarz – rozumie się – nie dopuścił do tego i chory cierpiał dalej. Kiedy stan chorego był już beznadziejny, ulegając natarczywym domaganiom się innego Araba, zezwolono wreszcie na eksperyment ognia, jednak w formie łagodniejszej. I oto podszedł do chorego Araba z lampą gorejącą dużym płomieniem i z pod brody chorego otoczył ogniem calutką głowę, śpiewając przytem niezrozumiałe arabskie wyrazy. Głowa była szczelnie otoczona ogniem przez około 3 minuty, potem chory zerwał się

z posłania i jako zupełnie zdrowy udał się wprost do pracy. Na skórze chorego nie stwierdził lekarz najmniejszego śladu oparzenia ani bezpośrednio po doświadczeniu, ani w jakiś czas później (*L 1937/3*, s. 99).

Medycyna niekonwencjonalna była prezentowana najczęściej jako niesprzeczna z medycyną akademicką. Autorzy artykułów na ten temat próbowali tego dowieść poprzez przypomnienie o skuteczności dawnych i sprawdzonych praktyk leczniczych. Autor artykułu (podpisany inicjałami W.H.) „Medycyna okultystyczna” poprzez wskazywanie związków pomiędzy medycyną współczesną i średniowieczną podsuwa czytelnikowi tezę (medycyna konwencjonalna wiele zawdzięcza okultyzmowi) jako udowodnioną. Dodatkowo wykorzystuje argument z autorytetu, powołując się na Ochorowicza, kreowanego w tym fragmencie bez mała na męczennika. Ostatecznie linia rozumowania opiera się na argumencie obliczonym na onieśmienie (*argumentum ad verecundiam*):

[...] Współczesna nasza medycyna wykazuje pewną charakterystyczną inklinację do medycyny średniowiecznej, stojącej zupełnie na podłożu nauk okultystycznych, a której najwybitniejszym przedstawicielem był Paracelsus.

Związek medycyny z okultyzmem jest tak ścisły i wyraźny, że sam rzuca się w oczy. Choćby przypomnieć takie metody, jak: sugestja, psychoterapia, hipnoza, magnetyzm, pewne podstawowe twierdzenia prastarej astrologii, działanie elektrolitów roślinnych, promieniowanie kosmiczne etc. Jakże prześladowania musiał znosić niedawno jeszcze choćby tylko Dr. J. Ochorowicz ze swoją teorią magnetyzmu zwierzęcego, promieniowania organicznego i wpływu na ciało czynników psychicznych. Są to wszystko rzeczy, które niedawno jeszcze zbywano jednym pogardliwym słowem: „przesąd”. Tymczasem okazuje się, że w tych to właśnie przesądach tkwią objawy nieznanych jeszcze dotąd, tajemniczych sił, że są one wyrazami pewnych ukrytych dla naszego oka, zawiłych, praw powszechnych. Oczywiście, że wiedza materialistyczna nie chce się zajmować takimi zagadnieniami; są one zbyt niebezpieczne dla jej dogmatycznego światopoglądu. To też rychły wzrost nauk okultystycznych wydaje się jej czemś groźnym i niepokojącym. I właśnie w medycynie najprędzej zdobędzie sobie okultyzm swoje słusznie należące mu się uznanie, wykazując swą rację w zastosowaniu praktycznym (*WD 1934/3*, s. 94).

Stanisław Breyer („Zwycięstwo homeopatji”) w pierwszym rządzie odwoływał się do własnych doświadczeń i eksponował swoje zasługi. Wskazując na innych badaczy, bazował raczej na argumencie opartym na ilości („liczni badacze”):

Homeopatja jest to, jak wiadomo, metoda lecznicza, utworzona przez lekarza niemieckiego Hahnemanna, stosująca środki lecznicze w bardzo wysokich rozcieńczeniach, dobrane według powinowactwa do chorych tkanek. [...] Gdy autor niniejszego artykułu przed dwudziestu laty rozpoczął w Krakowie propagandę homeopatji, spotkał się niemal z powszechnym niedowierzaniem a nieraz

z surową i niesprawiedliwą krytyką, zwłaszcza ze strony pewnego profesora uniwersytetu, który w wykładach swoich, niemal przy każdej sposobności, starał się wykazać rzekomą nienaukowość i bezwartościowość owej metody. [...] Liczni badacze stwierdzili, że np. metale, nawet w rozcieńczeniu 1:70 działają katalitycznie, przez co rozumiemy działanie chemiczno-biologiczne i fizjologiczne bardzo drobnych ilości, działających przez podział tejże materji na obdarzone wielką energią jony i inne emanacje, które, same nie łącząc się z protoplazmą, wywołują większe napięcie elektryczne, przyspieszenie przemiany materji i energeticzną walkę z czynnikiem chorobotwórczym (*L 1935/2*, s. 54).

W drugim numerze *Lotosu* z 1939 roku artykułem wspomnieniowym „Śp. Dr med. Stanisław Breyer” żegnano tego długoletniego współpracownika czasopisma, przypominając jego poglądy, przede wszystkim na medycynę akademicką, której był krytykiem. Po ukończeniu medycyny na Uniwersytecie Jagiellońskim jako lekarz praktykował najpierw na Śląsku i w Małopolsce, a następnie w Krakowie, „[...] gdzie już przed trzydziestu laty jako pierwszy z lekarzy polskich zaczął propagandę przyrodolecznictwa i homeopatji” (*L 1939/2*, s. 38). W obszernym pożegnaniu nie tylko nazywano go „Sokratesem XX wieku”, uznając jego zasługi na polu ziołolecznictwa, ale przede wszystkim chwalono jako przedstawiciela nauki wyznającego dążenie do syntezy, czyli połączenie wiary z nauką. Krytkowano także jego przeciwników, wyznających stanowisko „skrajnie materialistyczne”:

I znowu jeden z Przyjaciół i wielkich Pionierów metapsychologii, ezoteryzmu i nowej medycyny odszedł w zaświaty! Cokolwiek powiedzielibyśmy o tym głębokim i pogodnym filozofie, o tym wnikliwym i pełnym intuicji lekarzu, o tym rozumnym, tolerancyjnym i jakże szlachetnym i dobrym człowieku — będzie to zaledwie skromnym i niezupełnym wyrazem Jego przebogatej i wyjątkowo uposażonej duszy... Był Sokratesem XX wieku, szukającym Prawdy [...]. Z niezmierną wyrozumiałością i uśmiechem filozoficznej pogody ustosunkowywał się również do swych kolegów lekarzy, którzy atakowali go, nie mogąc zrozumieć nowych teorii i nowych metod, głoszonych przez człowieka, który wyszedł z ich szeregów, ale miał w sobie dość szczerości i odwagi, by dojrzeć błędy starych metod i przeciwstawić im nowe, bardziej logiczne koncepcje... Jako pionier nowych dróg rozumiał, że musi lekceważyć drobne przeszkody, jeżeli chce iść dalej... (*L 1939/2*, s. 33–34).

Podobnie wskazywano, że chromoterapia jest coraz bardziej poważana w kręgach naukowych. Całość noty „Barwy wywołują senność lub przedsiębiorczość, nawet głód...” sprowadza się do ilustracji tytułu (*L 1935/4*). Wielokrotnie wymieniony jest jeden tajemniczy badacz – „uczony amerykański prof. Maynards”, o którym niczego więcej z tekstu nie można się dowiedzieć.

Szeroko reprezentowana była tematyka związana z ziołolecznictwem. Na ten temat pisali m.in. Stanisław Breyer czy Jan Muszyński. Przypominano o tym, że zioła były z powodzeniem stosowane już w starożytności (*argumentum ad antiquitatem*), przy

czym czerpano w zasadzie jedynie z zachodniej tradycji ziołolecznictwa. J.H. Głóg w artykule „Czy świętojańskie ziele posiada istotnie własności lecznicze i jakie?”, pisząc na temat własności leczniczych dziurawca, zwracał się ku ojcu medycyny – Hipokratesowi, a następnie uczonym średniowiecza – filozofowi i teologowi Albertowi Wielkiemu oraz lekarzowi i przyrodnikowi Paracelsusowi, który „[...] używał go z dużym powodzeniem przede wszystkim przeciwko różnym nowotworom, rakom etc., co mu zjednało swego czasu sławę cudotwórcy” (L 1937/7–8, s. 266). W dalszej części artykułu autor krytycznie wypowiadał się na temat odejścia medycyny konwencjonalnej od praktyk medycyny ludowej, a następnie z satysfakcją odnotował, że najnowsze odkrycia na temat możliwości leczenia chorób sokiem z dziurawca są bardzo interesujące. Z dużą precyzją przytoczył liczne nazwiska naukowców oraz konkretne badania, jednocześnie odsyłając do swojej publikacji „Zioła lecznicze”, która ukazała się w serii „Biblioteka Lotosu” (1936). W książce tej autor obszernie komentował badania, jak można przypuszczać, aktualne jeszcze w latach 50. XX wieku (Brunarska 1959).

Podsumowanie

Miesięczniki *Wiedza Duchowa* i *Lotos* wpisywały się w ówczesne trendy dwudziestolecia międzywojennego – z jednej strony zainteresowania duchowością czy ezoteryką, z drugiej zaś postępowym naukowym. Oba czasopisma były konsekwentnie prezentowane jako periodyki przeznaczone dla czytelnika (inteligentnego) interesującego się problematyką rozwoju duchowego, stanowiącego ważny element wielu tradycji. Wyraźnie propagowanym przez czasopisma Jana Hładyny konkretnym wzorcem osobowym był Julian Ochorowicz, ukazywany jako naukowiec nowych czasów, niezłomny badacz tajemnic, otwarty na sprawy ezoteryki. W kręgu obu czasopism pojawiali się liczni utytułowani uczeni. W rubrykach „Nowości naukowe”, „Przegląd bibliograficzny” oraz „Kronika” tematykę związaną z nauką rozszerzano narracją, w której wykorzystywano emocjonalne środki zwiększania mocy perswazyjnej wypowiedzi. Ważnym wątkiem całości czasopisma była medycyna niekonwencjonalna, którą traktowano jako niesprzeczną z medycyną akademicką. W przypadku tematów medycznych w roli autorytetów wypowiadali się zarówno lekarze, dla których medycyna niekonwencjonalna była polem eksperymentu i poszukiwań (jak S. Breyer), jak i okultyści czy numerolodzy. Pod względem popularności najszerzej reprezentowana była filozofia zdrowia, magnetyzm żywotny (mesmeryzm) i ziołolecznictwo.

W prezentowanym artykule dokonano podziału tytułów ze względu na funkcje emocjonalne. Zdecydowana większość z nich niepozbawiona była komponentu emocjonalnego, również te, które pełniły funkcję informacyjną. Tytuły budowano w taki sposób, aby czytelnika zaintrygować, zachęcić do przeczytania tekstu i przekonać do punktu widzenia autora. Analiza artykułów dotyczących tematyki zdrowia wykazała pojawianie się pewnych tendencji w doborze schematów argumentacyjnych. Bardzo często sięgano po argument z autorytetu. Na tym polu widać dużą

sprawność retoryczną i erystyczną autorów: bogato cytowano literaturę naukową, żonglowano rezultatami najnowszych badań, a jednocześnie wykorzystywano tradycję medycyny ludowej i zacierano granice pomiędzy medycyną konwencjonalną a niekonwencjonalną.

Bibliografia

- Białek E.D. (2014). Psychosynteza. Teoria i praktyka. Pomost do psychologii integralnej. Warszawa.
- Brunarska Z. (1959). Z badań nad *hypericum perforatum* L. *Wszechświat*, nr 2, s. 49–51.
- Firman J., Gila A. (2002). Psychosynthesis: A Psychology of the Spirit. New York.
- Gaj B. (2015). Retoryka i medycyna: wizerunek kobiety w traktatach medycznych na dawnym Śląsku. W: M. Załęska (red.). Retoryka w komunikacji specjalistycznej (s. 109–126). Warszawa.
- Hadyna S. (1993). Przez okna czasu. Jasnowidząca z Wisły. Kraków.
- Heska-Kwaśniewicz K. (2004). Taki to mroczny czas. Losy pisarzy śląskich w okresie wojny i okupacji hitlerowskiej. Katowice.
- Jagiellovicz A.B. (2010). Filozoficzna koncepcja ochrony zdrowia w twórczości Juliana Aleksandrowicza. *Studia Philosophica Wratislaviensia*, vol. V, fasc. 3, s. 149–163.
- Jastrzębowski Z., Srogosz T. (1994). „Polska szkoła filozofii medycyny” a marksizm. *Medycyna Nowożytna*, z. 2, s. 61–68.
- Lichański Z.J. (2007). Retoryka. Historia – teoria – praktyka. T. II. Warszawa.
- Mrozowski M. (2001). Media masowe – władza, rozrywka i biznes. Warszawa.
- Olkusz K. (2007). Materializm kontra ezoteryka. Drugie pokolenie pozytywistów wobec „sprawie z tego świata”. Racibórz.
- Patocka-Sigłowy U., Rzczycka M. (2019). *Wiedza Duchowa* (1934): z dziejów przedwojennej prasy ezoterycznej. *Zeszyty Prasoznawcze*, t. 62, nr 3 (239), s. 81–94.
- Perczak J.E. (2016). Szaman w kiosku, czyli polska prasa poświęcona medycynie niekonwencjonalnej. *Zeszyty Prasoznawcze*, t. 59, nr 4 (228), s. 727–750.
- Petkevičius R., Typek J., Bilek M. (2014). Jan Kazimierz Muszyński (1884–1957) prekursorem badań etnobotanicznych na Litwie. *Etnobiologia Polska*, vol. 4, s. 55–82.
- Sadowska A. (2007). Tytuły prasowe – ich budowa i funkcja. *Acta Universitatis Lodzensis. Folia Litteraria Polonica*, nr 9, s. 401–413.
- Semczuk P. (2014). Magiczne dwudziestolecie. Warszawa.
- Sołowianiuk P. (2014). Jasnowidz w salonie, czyli spirytyzm i paranormalność w Polsce międzywojennej. Warszawa.
- Starzec A. (2013). Styl popularnonaukowy – styl dyskursu popularnonaukowego. W: E. Malinowska, J. Nocoń, U. Żydek-Bednarczuk (red.). Style współczesnej polszczyzny. Przewodnik po stylistyce polskiej (s. 71–110). Kraków.
- Stępień M.B. (2015). Okultyzm. Studium ezoteryki zachodniej. Lublin.
- Świerzowska A. (2015). Dlaczego Józef Świtkowski deprecjonuje hatha jogę? Obraz hatha jogi i jego źródła w poglądach polskiego jogina-ezoteryka. W: I. Trzczińska, A. Świerzowska, K.M. Hess (red.). Studia ezoteryczne. Wątki polskie (s. 150–165). Kraków.
- Tarasek E. (2015). Mechanizmy retoryczne w popularyzacji naukowej. W: M. Załęska (red.). Retoryka w komunikacji specjalistycznej (s. 159–171). Warszawa.

- Tetelowska I. (1960). Rozważania o sensacji prasowej. *Zeszyty Prasoznawcze*, R. 1, nr 4, s. 14–22.
- Wasilewski J. (2006). *Retoryka dominacji*. Warszawa.
- Zhirov N. (2001). *Atlantis. Atlantology: Basic Problems*. Honolulu.
- Znaniński F. (1984). *Spoleczne role uczonych. Wybór, wstęp, przekład tekstów angielskich i redakcja naukowa J. Szacki*. Warszawa.

Skróty:

L – *Lotos*

O – *Odrodzenie*

W – *Wszechświat*

WD – *Wiedza Duchowa*

STRESZCZENIE

Celem artykułu jest analiza sposobów budowania wiarygodności nadawcy w artykułach ukazujących się na łamach miesięczników *Wiedza Duchowa* oraz *Lotos*. Czasopisma wpisywały się w ówczesne trendy dwudziestolecia międzywojennego, łącząc tematykę ezoteryczną z problematyką najnowszych odkryć naukowych. Autorzy artykułów opublikowanych w tych periodykach umiejętnie odwoływali się do różnych typów autorytetu – zarówno wiedzy naukowej, jak i innych źródeł, w tym osobowych. Ustalono, że oglądu materiału dokonano z perspektywy miejsc strategicznych w tekście prasowym, co pozwoliło ustalić, jakie były sposoby przedstawiania tematów. Dokonano podziału tytułów ze względu na ich funkcje. Wyróżniono także preferowane mechanizmy retoryczne służące przekonywaniu czytelników.

Słowa kluczowe: dwudziestolecie międzywojenne, polska prasa przedwojenna, prasa ezoteryczna, *Wiedza Duchowa*, *Lotos*, retoryka, argumentacja